

Piękna siostra



PEWNEGO RAZU BYLI SOBIE OJCIEC I MATKA. Mieli synka i córkę. Dziewczynka była bardzo ładna. Gdy się uśmiechała, zakwitała na jej wargach róża, gdy czesała włosy, sypały się z nich złote gwiazdki, a gdy myła ręce, złote perły owijały się wokół jej przegubów.

Wkrótce zmarła matka, a ojciec wziął sobie drugą żonę. Macocha przywiodła z sobą córkę, która była bardzo brzydka. Nowa matka nie cierpiała dzieci męża. Chłopiec, gdy podrośł, musiał pójść na służbę. Najął się u pewnego pana za woźnicę. Bardzo jednak tęsknił za swoją śliczną siostrzyczką. Kazał więc namalować jej portret i zawiesił go w stajni na drzwiach. I zawsze, kiedy tylko tu przychodził, był wesół, a gdy wychodził, był smutny.

Spostrzegł to jego pan i zapytał któregoś razu, dlaczego jest wesół, gdy wchodzi do stajni, a smutny, gdy z niej wychodzi.

Z początku woźnica nie chciał mówić, potem jednak rzekł:

— W domu została moja śliczna siostrzyczka, ale mam jej portret w stajni. Gdy wchodzę i patrzę na nią, wtedy jestem wesół, gdy zaś wychodzę, smucę się, bo muszę ją opuścić.

— Przynieś mi ten portret! — powiedział pan.

Woźnica spełnił rozkaz. Panu bardzo spodobało się dziewczę, więc zapytał:

— Czy twoja siostra jest rzeczywiście taka piękna?
— Jeszcze piękniejsza niż na portrecie! — odparł brat wzruszony i przejęty.

— Weź konie i powóz, i przywieź tu swoją siostrę, chciałbym ją pojąć za żonę!

Gdy chłopiec zjawił się w domu i opowiedział, po co przyjechał, macocha i jej córka także postanowiły pojechać do owego pana. Wsiedli do powozu i pojechali. Po drodze trzeba było przebyć szeroką i głęboką rzekę. Wtedy rzekł braciszek do siostrzyczki:

— Nie wychylaj się, żeby ostry wiatr nie zniszczył ci policzków! Siostra jednak nie zrozumiała brata i zwróciła się z pytaniem do macochy:

— Co mówił braciszek?

— Każe ci się wychylić przez okno powozu i popatrzeć na piękną rzekę!

Dziewczę wychyliło się, a wtedy macocha wypchnęła je z powozu do wody. Tam dziewczyna zamieniła się w kaczkę i pofrunęła w daleki świat.

A pan czekał cierpliwie, czekał już dość długo. Gdy wreszcie nadjechał powóz, pobiegł ku niemu i poprosił dziewczynę, aby się uśmiechnęła. Lecz ukazały się tylko żółte zęby. Kiedy się czesała, robactwo sypało się z jej włosów. A gdy myła ręce, brud opadał całymi płatami.

— Co za kłamca z tego woźnicy! — oburzał się pan i zapytał macochę o radę, co uczynić z chłopcem.

— Powieś go na żerdzi w kominie! — poradziła podstępna i zła macocha.

Tak też pan uczynił.

Gdy nadeszła noc, do uwięzionego brata przyfrunęła siostrzyczka w postaci kaczkę, przyniosła mu białą koszulę i skarżyła się:

— Kwa, kwa, kochany braciszku, jeszcze będę przylatywać tu przez dwie noce, a potem już nigdy, nigdy nie powrócę — i odfrunęła.

Drugiej nocy zjawiła się znowu i rzekła:

— Kwa, kwa, kochany braciszku, przylecę jeszcze tylko jeden raz, a potem już nigdy!

Ale służba, która przy kominie pełniła straż, wszystko słyszała i opowiedziała to swemu panu. Dlatego też na trzecią noc sam postanowił pilnować i czekać na przybycie kaczkę. Nadleciała znowu i skarżyła się:

— Kwa, kwa, kochany braciszku, och, już nigdy więcej cię nie ujrzę!

Gdy to wyrzekła, pan chwycił ją za skrzydło i spytał, czy nie ma dla niej ratunku. Odparła:

— Moja nóżka jest skuta mocnym łańcuchem; jeśli zdołasz przeciąć go za jednym zamachem, odzyskam ludzką postać i będę wolna.

Jednym potężnym ciosem rozerwał łańcuch i oto stanęła przed nim przepiękna dziewczyna. Rozkazał jej, aby się uśmiechnęła, a tu róża zakwita na jej wargach; rozkazał, aby uczesała swe włosy, a tu spadają złote gwiazdki i sypią się z jej głowy; rozkazał, aby umyła ręce, a tu sznurzy złotych, wspaniałych pereł wiją się wokół jej przegubów.

Pan bardzo się uradował, ujął ją za jedną rękę, brata za drugą, i tak poszli do jego komnaty. Potem zapytał macochę, co teraz należy uczynić. A ona, myśląc, że chodzi o dziewczynę, odparła:

— Przywiąż ją dzikiemu koniowi do ogona i przepędź do ciemnego lasu!

— Jak rzekłaś, tak się też z tobą stanie! — powiedział pan do macochy.

Ale siostrzyczka prosiła o łaskę dla macochy i jej córki. Odesłano je więc do domu.

Pan pojął piękną dziewczynę za żonę, a brat został przy nich, by służyć im radą i pomocą. Teraz już nie tęsknił za swoją piękną siostrą.

lużycka